

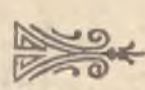
PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

Wychodzi co Niedziela.

Przedpłata : półrocznie 75 ct. rocznie 1 zł. 50 ct.

Listy należy adresować : *Bolesław Wysłouch*, redaktor „Przyjaciela Ludu”. (Lwów, Chorążczyzna Nr domu 5). — Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu” we Lwowie. —
Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

 *Upraszamy przyjaciół o rozszerzanie gazetki.* 

Baczność Ludowcy!

Pilnujcie prawyborów, gdzie one dotychczas jeszcze się nie odbyły.

Odbywajcie zgromadzenia i twórzcie wyborcze komitety gminne, gdzie ich dotychczas jeszcze niema.

Czuwajcie nad obrotami i zabiegami przeciwników. W tym celu chodźcie na targi i jarmarki i kontrolujcie, co się dzieje po szynkowniach i innych miejscach schadzek.

Na zgromadzenia przeciwników, gdzie je zwołają, idźcie gromadnie i każcie im gdzieindziej szukać mandatów, a nie w piątej ani czwartej kurji. Przeciwnicy ludu nie żałują nas, to i my ich nie żałujmy, ani w ceregiele się nie bawmy. Kusicieli, gdyby się jacy znaleźli, odganiajcie na cztery wiatry.

Wyborców już wybranych do głosowania prosimy, aby się strzeegli przed zasadzkami przeciwników. Idąc do miasta za interesem, lub na zgromadzenia niechaj sobie biorą świadków i przyjaciół politycznych ku obronie.

O wszelkich pokusach i namowach, jakieby były, niechaj wyborcy powiadomią komitet gminny i redakcję „Przyjaciela Ludu” we Lwowie, aby zawczasu szukać środków zaradczych.

Karty legitymacyjnej i karty do głosowania nie trzeba pokazywać przeciwnikom. Schować dobrze, skoro je doręczą, oglądawszy

zaraz, czy imię i nazwisko na karcie legitymacyjnej dobrze wpisane.

Karta do głosowania ma być czystą, bez żadnych znaków, tylko z pieczęcią starostwa. Karty zamazanej, zapisanej, lub poznaczonych nie należy przyjąć.

Na wszelkie zaczepki, oszczerstwa, prośby i groźby przeciwników odpowiadać krótko: gadaj sobie zdrów, znamy się już na tem.

Przyjaciele Ludowcy! Na Boga i pamięć niedoli ludu Was blagamy: pracujcie z całych sił dla zwycięstwa przy wyborach z piątej i czwartej kurji.

Kandydaci ludowi i ich przeciwnicy.

Lista kandydatów tak naszych, ludowych, jak i stańczykowskich jest już prawie zupełna. Popatrzmy się przeto, jak lista ta wygląda:

Piąta kurja, wybór 13 grudnia.

W 5. kurji powiatów Wieliczka-Myślenice-Wadowice-Żywiec-Biała ludowym kandydatem jest **Jan Maślanka**, wójt z Woli radziszowskiej, a stańczykowskim kandydatem adwokat Łazarski z Wadowic.

W 5. kurji Bochnia-Brzesko-Tarnów-Dąbrowa-Pilzno-Mielec kandydatem ludowym jest **Franciszek Winkowski z Tarnowa**, a kandydatem stańczykowskim zatwierdzonym przez stańczykowski komitet centralny jest ks. Żyguliński.

W 5. kurji Sanok-Krosno-Jasło-Brzozów-Lisko-Dobromil-Stary-Sambor kandydatem ludowym jest **Jan Stapiński ze Lwowa**, a za narzędzie do pobicia Stapińskiego wybrali stańczycy naczelnika sądu krośnieńskiego, Jabłońskiego.

W 5. kurji Tarnobrzeg-Nisko-Ropczyce-Rzeszów-Kolbuszowa-Strzyżów-Frysztak, kandydat ludowy **Jan Frankiewicz z Miechocina**, a stańczycy próbują szczęścia z kandydaturą hr. Tyszkiewicza z Kolbuszowy.

W 5. kurji Jarosław-Łańcut Ciesza-

nów-Jaworów-Gródek kandydatem ludowym jest **Józef Hospod z Wólki grodzkiej**. Kandydatem stańczykowskiego komitetu centralnego jest dr. Hibl.

Kurja czwarta, wybór 17. grudnia.

Na 4. kurję Kraków-Chrzanów-Wieliczka, kandydatem ludowym jest **poseł Franciszek Wójcik**, a kandydatem stańczykowskim nauczyciel Wojtyga.

Na 4. kurję Wadowice-Myślenice kandydatem ludowym jest **Józef Stolski z Jordanowa**, a stańczykowskim dr. Opido z Wadowic.

Na 4. kurję Nowy Targ-Limanowa-Nowy Sącz-Grybów, kandydatem ludowym jest **Franciszek Gut z Poronina**, a stańczykowskim słuźka ich uniżony Jan Potoczek.

Na 4. kurję Bochnia-Brzesko, kandydat ludowy **Michał Olszewski z Faściszowy**, a kandydat stańczykowski obszarnik Włodek.

Na 4. kurję Tarnów-Dąbrowa-Pilzno, kandydat ludowy **poseł Jakób Bojko**, a stańczykowski — lizun Wcisło z Borusowy.

Na 4. kurję Tarnobrzeg-Mielec-Ropczyce kandydat ludowy **poseł Franciszek Krempa**, a kandydat stańczykowski ks. Zuziak z Baranowa, albo ks. Kopyciński.

Na 4. kurję Gorlice-Jasło-Krosno,

kandydat ludowy **Michał Mięrowicz z Korczyny**, a stańczykowski kandydat ks. Pastor z Biecha.

Na 4. kurję Brzozów-Sanok-Lisko kandydat ludowy **Antoni Staruch z Bereźnicy wyższej**, a stańczykowski hrabia Potocki

Na 4 kurję Łańcut-Przeworsk-Nisko kandydatem ludowym jest **Józef Stelmach z Niska**. Zresztą delegaci tych powiatów nie porozumieli się jeszcze ze sobą ostatecznie. Nastąpi to za tydzień.

Na 4 kurję Jarosław-Cieszanów postawionym jest przez ludowców **Jan Koński z Jarosławia**.

W tych dniach rozstrzygnie się, kto ma kandydować w 4 kurji Lwów-Gródek-Jaworów, w 4 kurji Rzeszów-Kolbuszowa i w paru innych.

Zwycięstwo ludowe w pewnym stopniu jest już osiągnięte. Jak z powyższego wykazu widać, stańczycy pochowali sobie już hrabiów i książąt, a wysunęli mniej uderzające nazwiska, iżby się lud nie spostrzegł. Zamiast prawdziwych stańczyków każą wybrać choćby miotły stańczykowskie. Ale skorośmy sobie dali już radę z hrabiami i książętami, to łatwiej już przyjdzie wyrzucić precz i miotły stańczykowskie.

Tylko pracujmy, a Bóg da zwycięstwo słusznej sprawie.

Nie ma pardonu. Kto dobry stańczykom, ten zły ludowi. Dwom panom ludowi i stańczykom — służyć nie można, tylko jednemu.

Przedwczesne chwalby.

Gazety stańczykowskie jako to: Przegląd, Gazeta narodowa, Dziennik polski, Ruch katolicki, Czas, Głos narodu, Łączność, Krzyż, Prawda i t. p., chwala się już przedwcześnie, że ruch ludowy złamanym, że kandydaci ludowi przepadną, że „Koło pańskie“ będzie jeszcze liczniejsze, że polityka stańczykowska górą i t. d. Głoszą już owe gadziny, że Stapiński,

Winkowski, Krempa, Bojko, Wójcik, Staruch, Mięrowicz, Frankiewicz, Stolański, Maślanka i wszyscy kandydaci ludowców już pobici na głowę, że ani jeden ludowiec nie będzie obrany.

Niech się cieszą przedwcześnie. Będą mieli czas płakać po wyborach. My ludowcy przeciwnie. Teraz ciężko pracujemy, a radować się będziemy dopiero po wyborach, po zwycięstwie nad wrogami ruchu ludowego.

W Bogu nadzieja, że my ludowcy nie tylko utrzymamy dawniejsze cztery mandaty Bojki, Krempy, Stapińskiego i Winkowskiego, ale i nowych okręgów kilka zdobędziemy. Więc my ludowcy nie mamy powodu do smutku.

Inna rzecz z kandydatami ks. Stojalskiego. Zamiast pilnować swoich okręgów, to on myślał o napadzie na ludowców. Zamiast ludzi prawych i miłych ludowi, postawił ks. Stojalski kandydatury takie, że z góry można je było uważać za przepadłe. Tacy np. Zająć, Jaworski, Bąba, Chop, Cena, Fijak, też oni sami najlepiej wiedzą, że trudno żądać od ludu, aby ich na posłów wybrał, skoro w ich własnej gminie nawet wójtami by ich nie zrobili. A już wręcz niesłychanie obelżywą dla ludu jest kandydatura dr. Dobiji na 4. kurję Bochnia-Brzesko. Dr. Dobija rzeczywiście dobija ks. Stojalskiego. Akurat jednego postawił adwokata i to takiego, któremu w Krakowie jego właśnie koledzy ręki nie podają z powodu nieczystych sprawek. Gdyby nie ludowcy, którzy na te same okręgi postavili dzielnych kandydatów, to można powiedzieć, iż ze Stojalskim bardzo łatwo byłoby sobie stańczycy dali radę na całej linji, we wszystkich okręgach.

Pytanie dlaczego ks. Stojalski akurat takich najślabszych powysuwał kandydatów? Przecież rozmyślnie nie chciał ułatwić stańczykom zwycięstwa! Po prostu wybrał on sobie najpowolniejsze narzędzia, które mu do handlu politycznego

nie przeszkadzają, a powtóre nikt z jego porządniejszych ludzi nie chciał mu dać tyle pieniędzy, ile żądał. No bo podpisać skrypt dłużny na 6 tysięcy koron, to nie żart, to zaguba dla ludu. Chyba tylko lekkoduch, co niema nic do stracenia, może podpisywać ks. Stojałowskiemu takie skrypta.

Z żalem można już dziś przewidzieć że ks. Stojałowski zaprzepaści kilka powiatów, które już były wydarte stańczykom.

Aby je uratować, postawili ludowcy swoich kandydatów. I można być pewnym, że Myślenice, Wieliczka, Brzesko, Łańcut, dobrze się spiszą. Gdyby ks. Stojałowski zrzucił pychę z serca i zamiast niezdolnego Fijaka, poparł ludowca Jana Maślankę, zamiast ośmieszonego już dziś Zająca poparł Stolańskiego, a zamiast dr. Dobiji pomógł Olszewskiemu, to ani jednego mandatu w zachodnich powiatach nie dostaliby stańczycy.

Ale co z nim gadać. On już sam wie, że przegrał, bo w Wińcu — Pszczółce z 1811. pisze to wyraźnie. On wie, że w Łańcucie i Nisku, gdzie przed 3 laty przeszedł jednomyślnie, teraz przepadnie, więc ucieka do Wadowic — Myślenic. Ale zamiast uznać, że się zawiodł i oddać ludowcom ratowanie sprawy, to on dalej szczuje lud i stańczykom toruje drogę.

Ludowcy! przedstawcie to stojałowczykom. Pojmą przecież oni, że lepiej aby był wybrany poseł Wójcik włościanin, niż lizun Wojtyga nauczyciel, że łatwo pobijecie Włodka obszarnika, jeżeli skupicie się koło kandydatury włościanina Michała Olszewskiego, a Dobiję, poślecie gdzieindziej dobijać, jeżeli porzucicie niepewnego, splamionego przekupstwem Bąbę a pójdziecie razem za Janem Frankiewiczem.

Przyjaciele! Bracia włościanie! macie oczy ku patrzeniu, więc patrzcie i sądźcie, a przyznacie nam słuszość.

Wierzymy mocno, że przekonacie stańczyków w dniu 13—17 grudnia przy głosowaniu, iż przedwczesne były ich chwalby.

Odpowiedź nieprzyjaciołom.

Nie dziwię się wam, gnębiciele ludu, że mnie nienawidzicie z głębi duszy. Popsułem wam nieraz szyki i dopiekłem do żywego, a pewni jesteście, że i na przyszłość nie inaczej postępować będę. Stąd wasza zaciekłość i nienawiść. I nadal będę się starał na nie zasłużyć. Wszyscy, którzy chcą żyć cudzą pracą, zdziercy i wrogowie ludu, niechaj wiedzą, że czy będę posłem, lub nie, ścigać będę zło na każdym kroku.

Wy to wiecie i ja wiem, że mam rzeszę ludową za sobą i to mi daje siłę, a nie poselstwo. Jeżeli się o ubiegam mandat, to dlatego aby uzyskać nietykalność i możliwość podnoszenia nadużyć. Wiecie, że mnie nie złamiecie, bo nie dbam o nic i niczego więcej nie pragnę ponad to co mam. Zaufanie ludu i przyjaźń, których dowody mam na każdym kroku, są mi najwyższą, sowitą zapłatą.

Pojmuje, dlaczego tak usilnie chcecie mnie utracić. Spodziewacie się, że jak mnie nie będzie, to inni ludowcy wstąpią do waszego koła. Jeżeli przez to spodziewacie się zła-

mania ruchu ludowego, to się grubo mylicie. Posłowie przestali być wyrocznią dla ludu, który ma już swoje zdanie o rzeczy. Walką, którą prowadzicie, pogarszacie tylko wasze stanowisko, bo rozgoryczenie ludu coraz więcej przeciwko wam się wzmaga. Patrzcie końca. Kto nie widzi, do czego doprowadzić musi taka walka, jaką prowadzi z ludem stańczykowski komitet centralny i jego organa, ten niechże winy za nieuniknione następstwa nie przypisuje nikomu innemu tylko sobie samemu. Potraficie jeszcze niejednego zdemoralizować, zastraszyć, przekupić, poderwać. Ale rzeszy ludowej ani przekupić, ani zastraszyć, ani zdemoralizować nie można. I ta rzesza prędzej, czy później was osądzi.

Fan Stapiński.

List otwarty

do szanownych P. P. wyborców z IV. kurji powiat. Wieliczka Kraków-Chrzanów.

Szanowni wyborcy!

Przed wyborami do parlamentu w 1897 r. pierwszy raz u nas pod Wieliczką pojawił się, nie wiadomo skąd jakiś panek nazwiskiem Skołoszewski, agitator Danielaka, który, jak sam mówił odbył w powiatach wyż wspomnianych przeszło 100 zgromadzeń. Po wyborach poseł Da-

nielak, który swemi fałszywemi przerzeczeniami i przysięgami wyłudził mandat poselski, za lat 3. pokazał się jeden raz w Wieliczce swym wyborcom, a Skołoszewskiego również widziano jeden raz na zgromadzeniu i jeden raz na posiedzeniu Rady powiatowej w Wieliczce. Więcej się Skołoszewski nie pokazał, a poseł Danielak pomimo tego, że był kilkakrotnie przez wyborców wzywany, już to za pomocą korespondencyj, już to przez gazety a nawet razu pewnego posłano po niego siakra do Krakowa aby nie poniósł żadnych kosztów, wszystko bez skutku, bo poseł Danielak się nie pokazał. Pewnego razu dwóch gospodarzy chłopów, mając ważny interes, udali się do swego posła o poradę, ale ten pan poseł stanowczo gospodarzom powiedział: „nie mam czasu“ i na tem koniec. Gospodarze jak poszli do Krakowa, tak i wrócili z niczem. A o Skołoszewskim pamięć u nas wygasła! Dopiero obecnie, gdy rozpisane zostały nowe wybory, jakby z chmury deszczem spadł Skołoszewski, i pierwszy raz w dniu jarmarcznym 15. października b. r. pojawił się w restauracji Kleina i oświadczył, że przybył z Warszawy z 3-ma tysiącami guldenów i choćby miał wszystkie roztrwonić, to musi swego celu dopiąć. Od chwili przebycia zamieszkał on w Wieliczce, skąd prawie co dnia wyjeżdża na wszystkie strony, zwołuje zgromadzenia a szczególnie tam, gdzie jeszcze jest ciemnota. Całuje się z chłopami, a do pocałunków, w których jest coś Iskarjoty Judasza, dodaje piwo, cygara i jedzenie.

Szanowni Panowie wyborcy, widziałem niegdyś w Mogilanach pow. Podgórski, jak organista używał starej statuy św. Bartłomieja do wychodu na strych, zamiast drabiny, tak samo Skołoszewski po naszych chłopskich plecach chce się wydrapać na krzesło poselskie. Obiecuje on, że będąc z fachu inżynierem, będzie regulował rzeki, które nas topią. Szanowni

Panowie wyborcy! Nie dajcie się obalać Skołyżewskiemu, który przy pomocy płatnych agitatorów chce wydrzeć krzesło poselskie należące się chłopu prawem konstytucji.

A teraz słówko ks. Stojałowskiemu.

Czy ks. Stojałowski myśli, że my od macochy, gdy nam zawsze daje kandydatów na posłów, którzy tylko przed wyborami nam schlebiają, a po wyborach z nas kpią? Przecież oni jego samego zdradzają i odstępują.

Czy ks. Stojałowski myśli, że Skołyżewski długo przy nim zagrzeje? Nie! Nie chcę powtarzać, jak na zgromadzeniu w Trąbkach w 1897 r. Skołyżewski miotał obelgami na ks. Stojałowskiego i to w chwili, kiedy ks. Stojałowski nie mógł się sam bronić, bo był w więzieniu, słyszeli to dobrze ci, co teraz ze Skołyżewskim agituja. Niech więc sobie zrobią z tego rachunek sumienia. Ja tyle mówię, że gdyby, nie daj Boże, z chłopskiej kurji IV. został Skołyżewski posłem, to ks. Stojałowski stokroć razy więcej nabawi się kłopotu, niż ma z Danielakiem.

My nie od macochy! My mamy własną matkę! Naszą matkę polityczną przy wyborach jest konstytucja. Naszym kandydatem do kurji IV. jest Fr. Wójcik z Wyciąż, a jeżeli ks. Stojałowskiemu nie dobry — to trudno. Nasz komitet włościański postawił chłopą, a chłopą my możemy śmiało zaczepić czy na drodze, czy w mieście, przy kościele, na weselu lub chrzcinach, a możemy i do jego siedziby zajść, bo go znamy i wiemy, że jest na roli, że nie pojechał do kąpiel i t. p., a gdyby spał, to go możemy śmiało budzić i opowiedzieć mu naszą dolę. A Skołyżewskiego gdzie szukać? Niech się każdy zastanowi dobrze, bo wkrótce będzie już zapóźno!

Wojna przedwyborcza w powiecie wielickim i agitacja za Skołyżewskim już się zaczęła na dobre, i stojąłowczyki poczynają się odgrażać, ale zastęp ich prys-

nie jak bańka na wodzie. Trudności jakie stawiają nam przeciwnicy nie są tak olbrzymie, tylko potrzeba najpierw solidarności, odwagi i męstwa. Niech sobie wyobrażą Szanowni wyborcy, że przy dawniejszych wyborach w niektórych powiatach wyborcy w dzień wyborów szli śmiało i dumnie, nie troszcząc się o kule zandarnskie, a jednak, dał Pan Bóg, że zwyciężyli. Dziś już nie panuje żelazna ręką badeniowska, dziś chyba znajdzie się który wyborca Judasz z pośród nas. Tym właśnie trzeba do serca przemówić, zatem w dzień wyborów wszyscy członkowie naszego Komitetu włościańskiego niech będą w służbie, i niech czuwają pilnie, a wtenczas zwyciężymy.

Jakób Strojny, włościanin.

Odezwa do Braci wyborców Podgórze Kraków-Chrzanów.

Wiadomo wam to dobrze kochani Bracia wyborcy, że zawsze wybieraliśmy posła z góry nam narzucanego. A czyż obecnie inaczej się dzieje? Stańczyki nam narzucają swego, ks. Stojałowski swego, opierając się niby na zjazdach Rzeszowskim i Krakowskim, gdzie było 2. delegatów z powiatu, jak gdyby ci dwaj mogli nam narzucić posła! Wobec tego, że nam narzucają kandydatów, komitet niżej podpisany pow. Wielickiego i Podgórskiego, biorąc pod uwagę oświadczenie się Krakowskiego komitetu, przez delegatów d. 14 października, postanowił wydać do braci włościan wyborców następującą odezwę: Opierając się na pracy p. Wójcika w Sejmie dla dobra ludu naszego powiatu, wiemy, że on jako włościanin nas nie zdradzi, tylko będzie pracował, bo sam czuje to, co lud cierpi nie tak, jak ci, co chcą być naszymi po-

słami narzuconymi, a wiedzą tyle o naszej nędzy, co wyczytali w gazetkach. Rzeczą jest pewną, że oni niemają pojęcia o poselstwie, tylko obiecują co tylko mogą, żeby tylko mandat osiągnąć, zaś Wy Bracia, jak cierpieliście, tak będziecie cierpieć nadużycia i prześladowanie co raz dalej i dalej.

Rzucanie różnych oszczerstw, kłamstw i potwarzy na p. Franciszka Wójcika jest u przeciwników bronią do zdobycia sobie mandatu, oni bowiem nie mają żadnych zasług i zdolności być posłami, tylko dla swoich celów osobistych starają się o poselstwo, ale o Was, Bracia, później nawet nie pomyślą. Jak cierpieliście tak dalej cierpieć będziecie i coraz gorzej będzie, jeżeli nie wybierzemy sobie my, chłopie chłop, bo ten tylko wie co nas boli.

Chłop poseł znajdzie się pomiędzy nami, czy to święta czy sesja parlamentu przerwana, bo między nami mieszka, zaś p. Skołyszewski inżynier — mówią — ma dobra aż na księżycu i tam Bracia, będziecie go szukać z różnemi sprawami.

Stanisław Słowik, radca pow. z Bieżanowa przewod. Michał Rypalski z Ptaszowa zastęp. Wawrzyniec Radziszowski z Radziszowa zastępca, Józef Skowronek z Rudnika zastęp. Józef Okoński z Mietniowa sekret., Jakób Strojny radca pow. z Sutorwa, Jan Pajdak z Chorągowicy, Jan Kmiecik, Piotr Biegun i Franciszek Kmiecik z Grajowa, Karol Karasiński z Lednicy Górnej, Józef Dziewoński z Lednicy, Jan Stachura z Norwej Wsi, Jan Wośniak, Józef Wołek z Jankówki. Jan Szafraniec, z Ptaszowa radca pow. Maciej Szarek radca pow. z Brzegów, Jan Stasiak radca pow. z Falkowic, Karol Sroka z Zręć, Franciszek Zeszut, Józef Kulma z Dobranowic, Tomasz Szporys z Raciborska, Kasimierz Zieleński z Zabłocia, Wscisło z Biešanowa, Wojciech Jeleń z Grabia, Tomasz Norwak z Sieprawia, Józef Diewoński z Świątnik, Jan Korawan ze Śledziowic, Sebastjan

Górniszewicz z Buków, Marcin Furgat z Krzesławic, Franciszek Korzeniowski ze Skawiny, Józef Wieszka radca pow. z Węglówki, Jan Kabaja z Dziekanowic, Władysław Bogacki, Jakób Rozwadowski z Sierakowa, Stanisław Błaszczuk z Rudnika, p. Lembas ze Śledziowic, Jan Wróbel, z pod Mogilan.

P. Franciszek Wójcik

z Wyciąż, nasz kandydat niech żyje i tego Wam polecamy, bo jest najlepszy i nas bronił będzie energicznie i wytrwale. Tego

wybierajcie i głosujcie na niego

niech żyje

Franciszek Wójcik z Wyciąż!

Kronika wyborcza.

Wyborców i przyjaciół z okręgu wyborczego proszę, aby wszelkie listy i zawiadomienia w sprawie wyborów z powiatów Gorlice, Jasło, Krosno, Brzozów, Sanok, Lisko, Dobromil, Stary-Sambor raczyli mi przysyłać pod adresem posła Grzegorza Milana w Besku poczta Besko. Tam mnie też zastać można, ale tylko w nocy, bo we dnie będę na zgromadzeniach.

Porządek zgromadzeń przedwyborczych, jakie jeszcze odbyć zamierzam: 25. list. Ujazd, 26. list. Brzozów, 27. list. Lisko, 28. list. Ustrzyki, 29. list. Lutowska, 30. list. Bereźnica wyższa, 2. grudnia Wietržno, 3. Dobromil, 4. Lisko, 5. Olszanica, 6. Bukowsko, 7. Sanok, 8. Krosno, 9. Jasło, 10. Brzozów, 11. Stary-Sambor, 12. Chyrów, 14. Jasło, 15. Gorlice, 16. grudnia Krosno. Proszę wyborców i prawyborców, aby na te zgromadzenia, jak najliczniej przybyć raczyli. Korzystajmy z wolności zgromadzeń!

Jan Stapiński.

Michał Mięśowicz z Korczyny, jako kandydat ludowy, na czwartą kurję powiatów Krosno-Jasło-Gorlice, odbędzie jeszcze następujące zgromadzenia przedwy-

borcze: 25. listopada w Ujeździe koło Kołaczyc, 27. listop. w Mszanie za Duklą, 28. listop. w Tylawie, 29. listopada w Dukli, 30. listop. w Lubatowy, — 2 go. grudnia w Wietrznie — 3. grud. w Żmigrodzie, 4. grud. w Gorlicach. Terminy zgromadzeń w Iwoniczu, Łękach i t. d. ogłosimy później.

Wyborcy z okręgu Stapińskiego miejcie się na ostrożności, bo największy atak stańczykowski na Was wymierzony. W gazetach i na zgromadzeniach zapowiadają wrogowie ludu, że najwięcej im zależy na utraceniu Stapińskiego. Dlatego tak jest, to możecie się łatwo dorożumieć. Nieprzyjaciele ludu przekonali się, że Stapiński jest im najniebezpieczniejszy, więc wszelkimi sposobami chcą go utracić. Chwała Bogu, dotychczas chęci ich nie odnoszą skutku. Prawyborcy wszędzie wypadają korzystnie dla Stapińskiego. Ale nie można tem się uspokajać, ani zasypiać sprawy. Przeciwnie, trzeba pracować z całych sił, aby różowe nadzieje stańczyków obróciły się 13. grudnia w najstraszniejszy pogrom. Dołóżcie wszelkich sił i środków, aby Jan Stapiński był wybrany, ile możności wszystkimi głosami ludu, jednomyślnie.

Ks. Pastorowi bardzo się nie wiedzie z kandydaturą jego w IV. kurji Jasło-Krosno-Gorlice. Księża mu pomagają z całych sił, ale i to nie skutkuje. W Krośnieńskiem próbował urządzić zgromadzenie w Zręcinie, ale mu dzielni ludowcy dzielną dali odprawę. Chwała ludowcom z parafji Zręcin. Chwała i ks. Krygowskiemu, że stanął po stronie ludu,

Tak samo kiepsko poszło ks. Pastorowi ze zgromadzeniem w Szebniach w Jasielskiem. Nie chcieli go wcale słuchać. Powiedział mu, że mają już swoich ludowych kandydatów i stańczykowskich lokaji nie potrzebują. Chwała ludowcom z parafji Szebnie!

Z Krośnieńskiego nam piszą, abyśmy ostrzegli Przyjaciół przed egzekutorem

Kwirinim i stolarzem Jajkiem, którzy rozbijają solidarność ludu.

Ludowcy w okręgu Łańcut-Nisko! Musicie się zabrać jeszcze teraz z całych sił do roboty, aby uratować okręg przed stańczykowskim najazdem. Ks. Stojalowski ogłosił już w „Wieńcu-Pszczółce“, że ucieka do okręgu Wadowice-Myślenice, a Łańcut Nisko zostawia losowi.

Brawo Szczurowianie! Ze Szczurowej piszą do nas: Dnia 15. listopada pojawiło się w naszej gminie 3 panów z Krakowa i prosili wójta, aby ogłosił zgromadzenie, A że to był dzień jarmarczny, więc zebrała się wielka ilość ludzi. Jeden z przybyłych panów dr. Dobija przedstawił się zgromadzonym jako stojalowczyk i że kandyduje z IV. kurji Bochnia-Brzesko. Poczem wiele zaczął mówić, że zna biedę chłopską, że będzie się starał o to, o owo itd., a p. Piech z Dobczyc i Jaworski z Gawłówka byli naganiaczami ze strony Dobiji. W tem dzielny wójt Jan Oleksy ze Strzelec wystąpił i zawołał: Precz z naganiaczami i stańczykami! My nie chcemy znać ich na oczy! Po tych słowach wszczął się ruch w całym zgromadzeniu. „Precz ze stańczykami!“ wołali wszyscy. Zrobił się hałas i taka kocia muzyka, że aż panowie kandydaci i ich naganiacze, pocho-wawszy ogony uciekli, jak niepyszni ze wsi.

Pocieszny wiec w Dynowie.

Dla charakterystyki kotrkandydata Stapińskiego, p. Jabłońskiego, naczelnika sądu w Dynowie, warto obszerniej nieco przytoczyć przebieg obrad wiecu, zwołanego przezeń do Dynowa na dzień 17. b. m. Na wiecu tym wygłosił p. Jabłoński mowę, przeszło trzy kwadransy trwającą, w której zaklinał wyborców, by w żaden sposób nie dopuścili p. Stapińskie-

go do parlamentu, albowiem, gdyby on został posłem, to wyborcy przygotowaliby „grób dla siebie i to przed czasem“. Ażeby więc uniknąć tego „kopania grobu“ trzeba wybrać posłem p. Jabłońskiego: Jest on rodem z Leżajska, i wprawdzie z familji panów pochodzi, ale pracuje tak samo jak i pierwszy lepszy chłop. Mimo tego bowiem, że posiada znaczne stanowisko t. j. naczelnika sądowego, ale mając przy tem kilka morgów gruntu, podczas wywozu oborniku, sam takowy na wóz nakłada i drzewo rąbie, a sieczkę rżnie. Gdyby ktoś ze zgromadzonych jemu nie wierzył, to „świadczę się — mówił — swoim parobkiem, jakoteż i pastuchem, których tu ze sobą przywiozłem“, Dalej, gdy nikt nie żądał świadectwa, ani parobka, ani pastucha, opowiadał p. Jabłoński, że miał jednego parobka, który nie chciał drzewo rąbać i wyraźnie oświadczył, że on nie będzie rąbał drzewa, bo pan sam narąbie! no i dla tego „musałem go naturalnie odprawić“.

Opowiadań tych z namaszczeniem słuchali „wyborcy“, a że to było w dzień sobotni, więc bardzo, a bardzo mało włościan, ale za to dużo było tak zwanej inteligencji, a przeważnie żydów i żydówek (na których udział w ruchu wyborczym żandarmerja dynowska łaskawszem widocznie okiem spogląda, gdyż zgromadzenia nie rozwiązała: „z powodu udziału kobiet“ Red). bo i mieszczan bardzo mała ilość była.

Następnie zapytał kandydata Franciszek Fara z Karolówki, gdzie się podziała praca Stapińskiego, gdyż sami włościanie przekonali się, iż od tylu lat pracuje dla dobra ludu. Odpowiedział kandydat, że nie przeczy temu, jakoby p. Stapiński nie był mądrym człowiekiem, ale „z powodu nieustannych przez niego urządzanych wieców, w głowie mu się już pomieszało“.

W końcu zabrał głos poseł Skrzyń-

ski Zdzisław i popełnił kłamstwo pospolite mówiąc, że Stapiński na zgromadzeniu w Dynowie kazał chłopom ręce podnosić do góry na to, ażeby panom i księżom nie wierzyli. Na to natychmiast wystąpił Franciszek Bartmański i oświadczył, że te słowa p. posła Skrzyńskiego są czystem kłamstwem, albowiem p. Stapiński tego nie mówił.

Nareszcie zabrał głos p. Bigo, dyrektor 6-cio klasowej szkoły w Dynowie i opowiedział wiecownikom bajkę o żołądku, przeciw któremu się członki zbuntowały, nie chcąc mu dostarczać pożywienia, ale same na tem najgorzej wyszły. Szanowny mówca jednak nie powiedział, kogo uważa za żołądek (czy p. Jabłońskiego może?) ale zaczawszy od żołądka, skończył także na żołądku.

Potem dał zapytanie p. Jabłońskiemu p. dr. Benoni, co zrobi z notarjatem, gdy posłem zostanie? Na to rozglądnięt się p. Jabłoński na wszystkie strony i dla ostrożności zapytał: „a może tu jest jaki notarjusz?“ I rzeczywiście był na sali notarjusz, więc tylko kilka słów opowiedział p. Jabłoński o notarjacie, ale i to mu nie pomogło, bo notarjusz natychmiast zabrał głos i zapytał p. Jabłońskiego, co by zrobił będąc posłem z takimi lekarzami, do których przychodzi kobieta dla wyrwania sobie zęba, a ci ją chcą użyć do nierządu? Na to odpowiedział p. Jabłoński z gniewem, że on tu nie prowadzi żadnej „polityki“ i w „takie polityczne pytania“ nie wchodzi, na dowód czego zamknął zaraz posiedzenie, żądając tylko, by na odchodnem publiczność zgromadzona rękę na znak zgody na jego kandydaturę podniosła. Zrobił się jednak na sali ogromny gwar i światek taki, że nie było komu ręki wyciągnąć.

Zgromadzenie przedwyborcze w Bochni.

Do „Kurjera Lwowskiego“ piszą z Bochni: Jeżeli szalbierstwa polityczne naszych konserwatystów święciły przy innych okazjach tryumfy, to zgromadzenie wyborców, z kurji IV., jakie się odbyły dnia 17 b. m. w Bochni pod opieką komitetu marszałkowskiego dowiodło jak na dłoni, już nie szalbierstwa, ale bezwstydu i wyuzdania w demoralizacji ludu. Pod maską dogadzania osobistym ambicyjkom, jakie się zwyczajnie wyłaniają w okresie wyborczym, potrafili zwolennicy „bezwzględnej solidarności“ taki wprowadzić zamęt w pojęciach ludu o działalności poszczególnych stronnictw ludowych, że niepodobnem było przeciętnemu słuchaczowi zdać sobie sprawy z położenia.

Mimo to jednak wysuwała się wśród tego zamętu na pierwszy plan myśl przewodnia macherów stańczykowskich, a tą było nagromadzenie jak największej liczby kandydatów pośród samego włościaństwa. Zakulisowe knowania, poprzedzające termin zgromadzenia sprawiły, że do apelu stanęło 10 kandydatów na IV. kurję Bochnia-Brzesko. Z tych jeden zdeklarowany ludowiec z pow. brzeskiego, Michał Olszewski, jeden z bocheńskiego, (A. Bardel), trzech stojałowczyków, i pięciu niby dzikich a w rzeczywistości lizunów pańskich, co to pragnęliby świeczkę zapalić Panu Bogu i djabłu też.

W przemówieniach kandydackich z małymi wyjątkami główną wagę zwracano na zgodę w działaniu wszelkich stronnictw, nie wyjmując nawet konserwatywno-klerykalnego. Zapanowała atmosfera, jak niegdyś przy budowie wieży Babel. Zpomniano o wszelkich żądaniach ludu rzucanych tylko czasami przez mówców bezkrytycznie — natomiast rozpoczęto utarczkę o nazwy stronnictw i wartość ich pod względem wyznaniowym. Pierwsze ataki na stronnictwo ludowe rozpoczął znany z kądinąd p. Dobija, za-

rzucając ludowcom brak religji i chrześcijańskiej miłości. — Obecny na zgromadzeniu ks. Stojałowski w blisko dwugodzinnej mowie nad wyraz bladej i bałamutnej, a przytem do najwyższego stopnia nużącej rzucał się, jak opętany na stronnictwo ludowe, którego przewodców odsadzał od czci i wiary. Nie czując obok siebie atakowanych wymyślał na p. Wyśloucha jako niedowiarka, Stapińskiego masakrował tą samą bronią, cytując jego ustępy listów, pisanych niegdyś do ks. redaktora. I o dziwo! zamiast efektu, szmer niezadowolenia wśród zgromadzonych włościan był odpowiedzią na plugawę obelgę oszusta politycznego — a ze strony nawet stańczyków docinki o kobietach kulikowskich, o Broku, o lampie do grobu Chrystusa i tp. Nie obeszło się i bez przykrych epizodów dla jego rozmówców, z których jednego (komisarza starostwa) nazwał Stojałowski podłym.

Obok Stojałowskiego wodził rej na zgromadzeniu i ks. Żyguliński, uwijając się wśród włościan jak w szynkowni, przez co zaprezentował się nadzwyczaj ujemnie w oczach wielu włościan. P. Siemieński, znany sekretarz Rady powiatowej bocheńskiej nie mógł się powstrzymać od nazwania wyborców hałastrą. Dr. Dobija otrzymał od dr. Bardla bardzo pochlebną sylwetkę z powodu jego działalności adwokackiej i publicznej, zwłaszcza w Towarz. Ochrony ziemi.

Wśród takich i tp. utarczek zaczęła się sala obrad opróżniać tak, że w końcu zostało kilkunastu zaledwie najtwardszych stojałowczyków, poczem przewodniczący zamknął o g. 4. popołudniu posiedzenie bez powzięcia uchwał, zaznaczając, że niebawem zaprosi wyborców z V. kurji celem wysłuchania mów kandydackich.

*Listy do „Przyjaciela Ludu“.***Z Krośnieńskiego** (*Użalenie o oświatę*)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielce Szanowna Redakcjo i Wy kochani czytelnicy, użalam się przed Wami, jaka to u nas oświata, to aż się serce kraje nad tym ludem, co żyje w ciemnocie. Jest tu parafja dosyć duża, składająca się z pięciu gmin, a w żadnej gminie niema szkoły. Parafja nasza mieści w sobie przeszło 4,000 dusz, w tych pięciu gminach które się nazywają: Kobylany, Sulistrowa, Draganowa, Makowiska, a największa gmina Łęki mieści w sobie przeszło 300 nr. a niema szkoły, aż szkoda tej dziatwy, co się wałęsa po ulicach, a nie ma ją kto uczyć. Najwięcej te biedne dzieci zabawiają się koło karczmy, tam najlepsza szkoła z cygarami i z wódką. Jest w Łękach i kółko rolnicze, ale całkiem podupadło, bo mało kto chodzi do niego. Ludzie boją się, żeby nie było szkoły, tak boją się szkoły, jak djabeł święconej wody, i no dalej-że do żyda, a żyd ich wyzyskuje na każdym kroku. Brak oświaty i w tej chwili daje się boleśnie uczuć. Oto wybory na karku, a w naszej parafji nikt na zgromadzenie nie chodzi. I tak wszystko spi w tej ciemnocie, a nie ma komu obudzić ludzi tutejszych.

Oświaty, oświaty u nas, bracia!

O wyborach cicho, czekają aż naostatku, aż im Starosta Nowosielecki przyjedzie wybrać wyborców. Przeto upraszam wielce Szanownego Jana Stapińskiego, jako naszego kandydata i opiekuna, aby raczył się zająć tą sprawą, urządzić zgromadzenie w naszej parafii i rozjaśnić nam trochę sprawy publiczne przed nadchodzącymi wyborami.

Upraszam wszystkich ludowców, aby się raczyli zgromadzić w oznaczonym czasie i odrazu wskazują miejsce dogodne na zgromadzenie, a mianowicie u starych

wyborców, u Pawła Węgrzyna lub o Nawrockiego Józefa w Łękach. Kochani czytelnicy mam dużo do pisania, aniby na wołowej skórze tego nie napisał, ale zostawiam to na później.

Raz jeszcze powtarzam, że źle u nas się dzieje i że koniecznie zdałaby się choć jedna szkoła co dwie gminy. Z oświatą zawita jedność, przez brak której cierpiemy.

Do pracy więc bracia, w Imię Boże.

Czytelnik „Przyjaciela Ludu“.

Do braci włościan w Borzęcinie.

Niemiała wiadomość doszła nas tu w Zakliczyńskim. Ks. Żyguliński, który urządził sobie u Was zgromadzenie, czy też jego poplecchnik pisał w „Głosie narodu“, że włościanie z wielkiem zajęciem i zadowoleniem słuchali jego popularnego wykładu, dalej, że „włościanin, Stanisław Turski potępiał robotę ludowców i utyskiwał słusznie, że chłop nie może ani siana ani drzewa kupić bez żyda, bo panowie sprzedają łąki żydom, a drzewo z naszych lasów jedzie do Prus!?!“. Dalej, jak widać z tej korespondencji kominiarz z Tarnowa czekał na ludowców, a chłopci mieli przyrzekać, że się będą trzymać katolicko-narodowych z ks. Żygulińskim. Pisanie w takim piśmie, jak „Głos narodu“ nie miałoby wiary u nas, gdyby żywe słowo nie doszło do nas, że było w tem dużo prawdy. Wy Borzęciniacy, Wy, potęgo naszego powiatu, co podczas ostatnich wyborów dostawiliście do urny wyborczej 20 wyborców, czystych i dzielnych chłopów, jak mogliście na to pozwolić, by na własnych śmieciach miał Wam

kto ubliżać!? I to kto? banda ludzi, których nie znalazście, nie widzieliście ich jeszcze i widzieć nie będziecie nigdy — którzy zawitali do Was w przededniu wyborów! Wierzyć się wam to niechce, a jeśli tak było, to chyba chwilowemu zapomnieniu można to przypisać.

Oczekiwaliśmy i my tego osławionego ks. dobrodzieja ludu Żygulińskiego i oto zjawił się w niedzielę dnia 4. b. m.

Jak wszystko sztuką naciąga, tak samo i ów dzień na wiec wybrał zdradliwie. Myślał sobie: W niedzielę wiec w Wojniczu, tam będzie Bernadzikowski, tam Winkowski, a i z chłopą, co teższego tam pojedzie, więc my sobie tu pohulamy! — Lecz jakże pocieszna i zafrasowana była mina ks. kandydata i ks. wikarego, gdy salę zaczęli wypełniać przeważnie ludowcy, gdy znalazł się także i niespodziewany p. Mikołajski z Krakowa. Zaczęły się popularne wykłady: Kandydat mówił, że grozi nam ustawa o ślubach cywilnych, dlatego musi się wybierać księży na posłów, by do tego nie dopuścili. Omawiając dalej program swój, przytaczał żywcem wszystkie żądania naszego ludowego programu, jak: asekuracja powsz. złączenie obszarów dworskich, niepodzielność gruntów. A potem ostrzegał przed czytaniem zakazanych gazet, jak: „Przyjaciel Ludu“. W końcu zaś, chcąc widać nam zaimponować, oświadczył, że „ma w administracji kilka kamienic w Tarnowie“. — Czy to miała być niby wskazówka, że ma czem płacić kielbasę i piwo?

Wykładu wysłuchali obecni z powagą i cierpliwością. P. Mikołajski zabrał głos i zaraz na wstępie zaznaczył, że ks. kandydat należy

także niewątpliwie do wyklętych, bo skądże czerpał materiał do swojego programu? To już cię z naszych gazetek, które sprawy te od 10-ciu lat obrabiają, a potem kiedy zaczął zbijać i w prawdziwym świetle przedstawiać jego robotę, ks. kandydat nie dotrzymał placu i wcale nie po katolicku zaczął kilku z góry pozyskanych i to nie tylko słowem młokosów i opojów podburzać, by mówić p. Mikołajskiemu nie dali. I oto mimo wezwania, by szanując swoją powagę, walczył słowem z p. Mikołajskim, a nie mieszał się między podpitych i uliczników, zaczął ks. Żyguliński na czele tej zacnej kompanji hałasy takie wyrabiać, że dalsze obrady stały się niemożliwe.

Tak więc zobaczyliśmy nową rzecz praktykowaną chyba tylko przez konniotwo ks. Żygulińskiego i jego tylko programem objętą, że gdy na niego znajdzie się mowca z innego obozu, to go nie chce przynuścić do głosu chociażby się miało przy tem skompromitować i siebie i swojego sojusznika. Rolę tego ostatniego odegrał u nas niestety nasz ks. katecheta, syn chłopski z nowego powiatu.

Za takim więc kandydatem miałbyś się oświadczyć, kochany Borzęcinie? Nie — to chyba się nie stanie póki tam żyjecie dzielni bracia ludowcy, Cuje, Adlery i wielu innych, których tu znamy!

Na drugi dzień, to jest w poniedziałek na urządzonym u nas wiecu zebrani bardzo licznie włościanie potępili ostro postępowanie ks. Żygulińskiego i oświadczyli, że znać go nie chcą, ale jako szczerzy ludowcy chcą posłem mieć byłego posła dr. Winkowskiego, przyczem uchwalono rezolucję, że lud wzywa duchowieństwo, by przestało upra-

wiać politykę z ambon, bo to ubliża powadze kościoła i stanowi duchownemu. Ambona ma służyć do głoszenia miłości i zgody, ależ, na Boga, nie wolno z niej podjudzać do bratobójczej walki.

Wasi bracia ludowcy z nad Dunajca.

Przewodnik

C. d.

przy wyborach posłów do Rady państwa.

Mianowicie przybywa jeden wyborca każdej gminie, która ma ludności:

Liczba wyborców do
wyboru posła do
Sejmu — Rady pań.

501	aż do	749	dusz:	1	2
1001	„	1249	„	2	3
1501	„	1749	„	3	4
2001	„	2249	„	4	5
2501	„	2749	„	5	6
3001	„	3249	„	6	7
3501	„	3749	„	7	8
4001	„	4249	„	8	9
4501	„	4749	„	9	10

Zyskują na tem i miasteczka z gminami wiejskimi wybierające w kurji włościańskiej, lecz miast i miasteczek takich w powiecie jest jedno, dwa, lub trzy a najwyżej cztery, a gmin wiejskich jest sto, lub znacznie więcej, gdy więc przyrośnie miasteczkom 1 a najwyżej 2 wyborców, gminy wiejskie uzyskają nowych 10, 20, nawet 30 lub więcej wyborców, co stanowi wielką przewagę.

Stosunek głosów wiejskich do głosów miejskich będzie w niektórych okręgach wyborczych jeszcze o wiele korzystniejszym dlatego, że niektóre miasta wybierają posłów do Sejmu razem z gminami wiejskimi a do Rady państwa wybierają razem z miastami w kurji miast. Są to miasta następujące: Gródek, Tyśmienica, Śniatyn, Buczacz i Złoczów.

Oprócz wyborców (delegatów) włościańskich i miasteczkowych głosują także, i to bezpośrednio (a zatem bez prawyborów, lecz wprost na posła), podobnie jak przy wyborach Sejmowych w kurji włościańskiej, dziedzice mniejszych dworów i folwarków. Lecz tych wirylistów będzie przy wyborach do Rady państwa trochę mniej w każdym powiecie, niż przy wyborach do Sejmu, bo niektórzy z nich będą włączeni do wyborców I. kurji (wielkiej własności), mianowicie ci, którzy płacą rocznie podatku najmniej 80 do 100 złr. a którzy wszyscy przy wyborach sejmowych z gminami wiejskimi głosowali.

Wiryliści głosowali przy ostatnich wyborach z nielicznymi wyjątkami przeciw ludowym kandydatom a i teraz niczego lepszego od nich spodziewać się nie możemy. Powiększenie zatem liczby wyborców włościańskich, a ubytek wirylistów jest nam bardzo pożyteczny i prawie z góry zapewnia zwycięstwo w każdym okręgu wyborczym.

Co do wirylistów (dziedziców, głosujących w kurji włościańskiej) zapamiętać jeszcze dobrze należy co następuje:

Każdy z tych wirylistów ma głosować osobiście; pełnomocników użyć przy głosowaniu nie mają prawa.

Jeśli na jednym dworze lub folwaraku siedzi dwóch lub kilku współwłaścicieli, ten tylko z nich jako wyborca wystąpić może, którego wszyscy inni współposiadacze do tego upoważnią (a zatem żadna osoba, nie będąca współposiadaczem, nie może głosu przy wyborach oddać).

Przy ostatnich wyborach do Sejmu nigdzie nie przestrzegano tych przepisów ustawy a nawet włościanie, należący do komisji wyborczych, nie wiedzieli, że te wszystkie głosy przez pełnomocników oddane, są nieważne. Uważać więc teraz w komisji wyborczej i żadnego pełnomocnictwa nie przyjmować!

Kto jest wirylistą w kilku okręgach wyborczych, oddaje głos jedynie w okręgu swojego zwyczajnego miejsca zamieszkania, a jeżeli w żadnym okręgu nie ma stałego mieszkania, oddaje głos w tym okręgu, w którym opłaca najwyższy podatek bezpośredni.

W piątej kurji (powszechnej) wybierają gminy przy prawyborach tylko tylu wyborców, ilu przypada przy wyborach do Sejmu, a zatem będzie nieco mniej wyborców, niż w czwartej kurji. Gminy, mające mniej niż 500 dusz, nie wybierają żadnego dla siebie wyborcy, lecz łączą się z innymi gminami sąsiednimi, do których przylicza się ich liczba ludności.

Za to jednak w piątej kurji nie ma wirylistów, bo każdy dziedzic ma tylko głos przy prawyborach w swojej gminie, a więc ma tylko tyle prawa wyborczego, co każdy parobek mający 24 lat — bo w tej kurji nie rozróżnia się żadnych stanów, ale każdy ma jednakie prawo.

Wątpię, czy która gmina zechce wybrać na swego wyborcę wirylistę czwartej kurji, gdyż zawsze ci wiryliści szli przeciw nam i teraz także tak samo będą postępowali.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Tam Polska, gdzie Lud Polski.

Znowu aresztowano w Warszawie kilku ludzi, między innymi zaś znanego uczonogo i powieściopisarza Sieroszewskiego — Bóg wie za co! Rewizje następują jedna po drugiej u ludzi, którzy nawet zdala trzymają się od jakiegokolwiek ruchu politycznego.

Nie lepiej dzieje się także pod Prusami, chociaż tam z powodu jakich takich rządów konstytucyjnych jest przynajmniej możliwość podniesienia krzywdy po gazo-

tach i obrony własnej. Założony świeżo „Związek ziemian“ w Poznaniu, mający na celu pomoc dla tych, którzy jak to nie-raz bywa — zmuszeni są nieszczęściami, sprzedać swą ziemię, zaczęła swoją działalność.

Ze świata.

Niemcy.

W Wrocławiu jakaś warjatka przokupka rzuciła siekierą na przejeżdżający powóz cesarza Wilhelma i naturalnie cesarza nie trafiła. — Zrobiono z tego ogromny „zamach“ anarchistyczny, a cesarz Wilhelm na widok tej siekiery tak się przeraził, że nawet nie odpowiadał na ukłony publiczności.

Rosja.

Car moskiewski zachorował na tyfus brzuszny, wśród dosyć tajemniczych okoliczności. — Opowiadają, że car został otruty.

Kronika.

Nadużycia wyborcze. W Zaszkwicach pow. gródeckiego odbyły się prawyборы w ten sposób, że w niedzielę wieczorem, kiedy już było ciemno, przybito na drzwiach karczmny ogłoszenie, że głosowanie odbędzie się w poniedziałek rano. Naturalnie nikt tego ogłoszenia nie czytał i nikt do głosowania się nie stawiał. Nadużyć tego rodzaju jest bez liku. Podajemy je do wiadomości publicznej tymczasem w codziennej gazecie, a zrobimy porachunek o nie w Radzie państwa.

Wydalenie robotników polskich. Wydano znowu z saskich rewirów węglowych 24 czeskich i polskich robotników.

Melioracje gruntów włościańskich. W roku ubiegłym sporządziło krajowe biuro melioracyjne projektów technicznych dla osuszenia gruntów włościańskich rowami na o-

bszar 2·986 morgów, a dla zdrenowania na 1492 morgów. Włościanie mają o tyle rzecz ułatwioną, iż oprócz bezpłatnej pomocy technicznej, otrzymują na ten cel zasiłki z funduszu krajowego i państwowego po jednej trzeciej części kosztów, tak, iż sam włościanin ponosi tylko jedną trzecią, którą daje w robociźnie.

Próba pługa wynalazku Szczepanika.

W Opypach, majątku hr. Tyszkiewicza, dokonane zostały w obec ziemian i przedstawicieli fabryk próby pługa wynalazku Szczepanika. Próby te wypadły znakomicie, przyrząd na ramie reguluje wprawnie szerokość skiby, układa skiby równo obok siebie, chodzi lekko, łatwo się przewozi na 3 własnych kółkach bez użycia wózka, nie wymaga kierownictwa, może być powierzony małemu chłopcu, zawraca automatycznie, lekko kraje ziemię i obrabia ją dokładnie i równo. Ma małą wagę i prostą konstrukcję. Są to wszystko wielkie zalety, które wynalazkowi temu wróżą dużą przyszłość.

Biurokratyzm austriacki. Pewnego chłopca z okolicy Rymanowa przyłapała służba kolejowa, że jechał bez biletu. Chłopa aresztowano i oddano władzy, która zasądziła go na zapłacenie skarbowi kolejowemu 4 korony grzywny. Chłop był biedny, więc na tę sumę nie mógł się zdobyć. Ale od czegoż fiskalna maszyna? Zamiast grzywnę z powodu nieściągalności odpisać, co skarb kolejowy byłby może wytrzymał, odstąpiono całą sprawę sądowi, gdyż tylko na podstawie wyroku sądowego mógł skarb kolejowy zażądać ściągnięcia 2 złr. w drodze egzekucji. Na wniesioną do sądu rymanowskiego skargę drobiazgową rozpiął sędzia na dzień 27 października rozprawę. Przy wywoływaniu sprawy skonstatowano, że chłop nie jawił się w sądzie, natomiast zaś zajechał przed sąd wspańiały ekwipaż, z którego wysiadł jakiś jegomość z wielkim pakunkiem. Zdziwienie sędziego nie miało granic, kiedy wspomniany pan zjawił się w sali rozpraw, złożwszy na stole 3 ogromne księgi i stos aktów i oświa-

dczył, że jest komisarzem fiskusu, który zastępuje skarb kolejowy w skardze tegoż przeciw chłopu N. N. o 4 korony. — „No, a cóż mają znaczyć te księgi?” — pyta sędzia. To proszę pana — taryfy kolejowe. A te akta? To nasze administracyjne dochodzenia, zarządzane przez starostwo, a udowadniające, że grzywny 2 złr. nie zdołano wyegzekwować drogą zwykłej egzekucji! Rezultat był ten, że chłopca skazano na zapłacenie in contumaciam kwoty 4 kor. z kosztami, które sędzia ograniczył do wysokości 8 koron. Charakterystyczne w tej sprawie było to, że urzędnik fiskusu, który jechał za djetami ze Lwowa do Rymanowa, zalikwidował sobie za samą podróż 64 złr.! Za wywalczenie tedy nieściągalnych 2 złr. zapłacił skarb państwa 64 złr. tylko za kosztą dla urzędnika, a cóż dopiero kosztowało napisanie owego stosu aktów?

Za sprzedaż nafty łatwo zapalnej. Z Nowego Sącza donoszą: Sąd skazał tutejszego kupca Froelicha na 6 tygodni więzienia za sprzedaż nafty eksplodującej. Przez tę naftę poniosła śmierć ś. p. Pawlikowa z Nowego Targu.

Treść: Baczność ludowej! — Kandydaci ludowi. — Przedwczesne chwalebny. — Odpowiedź nieprzyjaciółom. — List otwarty. — Odezwa do braci wyborców. — Kronika wyborcza. — Zabawny wiec. — Zgromadzenie przedwyborcze w Bochni. — Listy do „Przyjaciela Ludu”. — List do Borzęcinian. — Przewodnik przy wyborach. — Wiadomości polityczne. — Kronika. — Ogłoszenia.

25 N. G. 25. Kat. — 26 Konrada. — 27 Wirgiliusza. — 28 Krescentego. — 29 Saturnina. — 30 Andrzeja. — 1 Grudnia Eligiusza,

(Za ogłoszenia redakcyja nie odpowiada.)

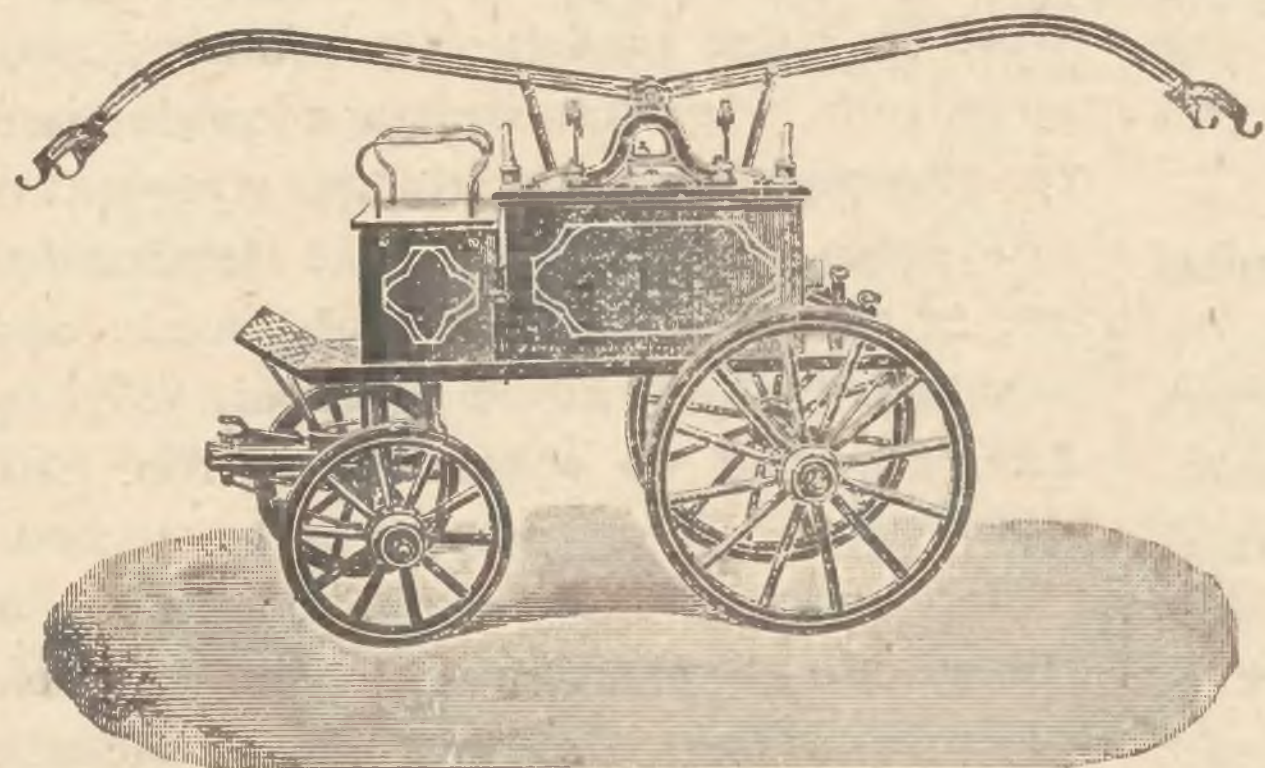
Biuro pośrednictwa pracy w Jarosławiu

Po złożeniu koncesji przez p. Krasickiego wysokie c. k. Namiestnictwo w miejsce tegoż udzieliło mi koncesję na dostarczania oficjalistów i robotników rolnych i fabrycznych w kraju i do państwa niemieckiego, o czem zawiadamia i do łaskawych zgłoszeń uprasza

M. Jaroszyński.

LWOWSKIE BIURO HANDLOWE

Lwów, ulica Kościuszki liczbą 4.



poleca wypróbowane

sikawki ogniowe

wszelkich systemów i z najlepszych fabryk, węże do sikawek (szlauchy), wiaderka parciane, konewki i haki ogniowe, oraz hełmy, mundury, pasy, toporki i inne przybory dla straży ogniowych.

Ceny niskie. — Dogodne warunki spłaty

Obwieszczenie!

Celem sprzedaży realności pod lwh: 404. i 406. w Gródku położonej, dawniej Karola i Maryi Domicków, obecnie Gminy m. Gródka własnej, a składającej się z mniej więcej 40 morgów gruntów odbędzie się w Magistracie król. wol. miasta Gródka w dniu 3. grudnia 1900. o godzinie 11-tej przed południem publiczna licytacja ustna.

Sprzedaż realności tej odbędzie się albo w całości lub też ćwierciami ciągnącymi się równolegle wzdłuż całej realności od stawu ku Cuniowskiej granicy a to na podstawie planu do warunków licytacyjnych dołączonego.

Ceną wywołania całej realności stanowi kwota 14.400. koron, zaś każdej poszczególnej części kwota

3.600 koron, poniżej których podane ceny przyjmowane nie będą.

Chęć licytowania mający, obowiązani są przed rozpoczęciem licytacji złożyć do rąk komisji licytacyjnej jako wadium 100/0 od ceny wywołania całej realności lub każdej części gotówką lub w papierach wartościowych bezpieczeństwo pupilarne mających.

Jedna czwarta część ceny kupna złożoną ma być zaraz po zalicytowaniu w gotówce do rąk komisji licytacyjnej, reszta zaś ceny kupna ma być złożoną najdalej w przeciągu trzech miesięcy od zatwierdzenia licytacji przez Radę powiatową, również w gotówce.

Bliższe warunki licytacyjne można przejrzeć w biurze Magistratu.

Magistrat król. wol. miasta.

T. Bobawski.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1899 trzydziesty pierwszy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavia z końcem r. 1899:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	-	-	-	-	-	20,579.494	k.	—
Premje, ub czne należitości i odsetki za 1899 rok	-	-	-	-	-	5,282.750	„	—
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	-	-	-	-	-	69,020.428	„	—
„ „ w sekcji ogniowej	-	-	-	-	-	674,546.070	„	—
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1899	-	-	-	-	-	3,102.802	„	—
W ciągu 31 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	-	-	-	-	-	62,932.942	„	—

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.